

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świątach.

Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas”

rocznie	zł. 30	rocznie	zł. 24
półrocznie	15	półrocznie	12
kwartalnie	8	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2

Przedpłata na Dziennik „Czas” z Dodatkiem

rocznie	zł. 30	rocznie	zł. 34
półrocznie	15	półrocznie	17
kwartalnie	8	kwartalnie	9
miesięcznie	2	miesięcznie	4

Na sam „Dodatek” prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmując się do umieszczenia w łopachach.
OGŁOSZENIA, ODEWY, UWADOMIENIA, DOMAGANIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, spedycji, kapitału, dostaw itp. są opłatą.
Od wiersza drobnego za jednokrotne umieszczenie po 7 centów, za następne po 3 1/2.
Do każdego inseratu należy być winno 30 centów na opłatę stałą.
Kadrowe umieszczenie.
Listy i pisma przesyłane pocztą i listem poleconym być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu”.
Listy reklamacyjne nieopłacone nie przyjmują się.
Listy reklamacyjne nieopłacone nie przyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 4 października

Kończymy dziś ogłoszenie szeregu nadesłanych nam artykułów o ordynacji gminnej, rozpoczęte w numerze pisma naszego z 2go października.

O ordynacji gminnej.

IV.

W uniwersale z 24go kwietnia b. r. czytamy (w §§ 127 i 136) przepisy pod względem uprawnień do głosowania tudzież do przyjmowania wyboru na członka rady miejskiej. Te przepisy stanowią: iż jeno ci obywatele mogą brać udział w wyborach, niemniej wybór w swojej osobie przyjmować, którzy od posiadanych w obrębie miasta majątków, zarobków lub przychodów opłacają rządowi pewną kwotę rocznych podatków stałych. Wyśokość wszelkiej owej kwoty kwalifikacyjnej (census) ma dopiero osobno (po odbytych w tym celu naradach) wyjść mające postanowienie oznaczyć.

Cenimy jak należy objawioną w tej okoliczności dążność ustawodawcy, pragnącego ostrzedz gminę w najważniejszej dla niej funkcji obioru reprezentantów od szkodliwych wpływów ślepego trafa lub złej woli, jakie wyborami skutecznymi na tak zwaną najobszerniejszą podstawę kierować zwykły. Poczytuujemy zaś owe przepisy za tem pożyteczniejsze dla Galicji: iż tutaj właśnie jak uprzednio rzekliśmy, najniższe warstwy społeczne nie mają dostatecznego ubyczenia, ani potrzeby do używania praw politycznych pojęcia o obowiązkach obywatelskich.

Nadewszystko uderza brak tych przymiotów u niższych klas ludności starożytności, które jak wiadomo w wielu miastach galicyjskich, mają materialną przewagę i są do tego stopnia przesiąknięte własnym swojemu plebieniu duchem sekciarskiego zespolenia: iż bez stosownych ograniczeń wynikłyby z wyboru reprezentacji któregośkolwiek miasta z ludnością mieszaną, nieochybnie rady miejskie izraelskie. Jakiby to zaś na ludność katolicką naszych miast wywarło skutki moralne i materialne, gdyby ich przedstawicielami stały się rady starozakonne, pojmy każdy, komu znane usposobienie niższych klas ludności żydowskiej, szukających po większej części zarobku w samych tylko handlach i w ogólności w tem, co one *Geschäft* zowią, a stroniących zazwyczaj od pracy statecznej. W poczet wszelako wspomnianych klas niższych, trzeba jak prawda kaže, większą część tutejszokrajowej ludności izraelskiej policzyć.

Wypada zatem w samej rzeczy życzyć ograniczenia wolności głosowania oraz przyjmowania wyboru właśnie ze względu na owo niebezpieczne dla chrześcian usposobienie wspomnianych klas. Ograniczenie zaś stosowne upatrywalibyśmy w ustanowieniu odnośnie do przytoczonych przepisów dla wyborców i obranych po miastach, kwot kwalifikacyjnych (census) w ilości przynajmniej 8 i 30 złr. m. k. rocznie opłacanego podatku stałego. Nie byłoby w tem nic nowego, gdyż takich kwot kwalifikacyjnych (census) wymaga właśnie mimochodem mówiąc, ustawa wyborcza Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej z 30go października 1855 r., od wyborców i obranych stanu kupieckiego. Nie widzimy też powodu: dla czegoby niemiano zastosować do ordynacji gminnej ustanowienia rzeczonej ustawy, które ze względu na okoliczności powszechnie wiadome, trafnie obmyślonem zostało.

V.

W przeprowadzeniu ordynacji gminnej po wsiach

należy okrom zauważenia w mowie będącej ustawy pod względem religii, baczyci oraz na społeczno-ekonomiczne właściwości Galicji.

Kto się bowiem rozpatrzył dokładnie w składzie naszej społeczności wiejskiej, niemniej w stosunkach dających miarę jej nieruchomej własności, ten spostrzeżł bezwzględnie: iż przeważnie pod względem wykształcenia oraz majątku stanowisko zajmują w pośród niej właściciele ziemscy.

Tę tak ważną przeto dla kraju klasy właścicieli ziemskich (bowiem liczących w swoim gronie kollarów kilkutyśięcy kościółów), nie godzi się w mającej przyjść do skutku ordynacji bogdaj czem zbywać; wypada jej owszem zapewnić w przyszłym urzędowaniu gminy ów wpływ, który jej się kwoli samej natury wyszczególnionych powyżej stosunków słusznie należy.

Wprawdzie wolno dziedzicowi dóbr w myśl artykułu II uniwersału cesarskiego z 24go kwietnia b. r. odłączyć się od gromady włościańskiej i założyć bądź dla siebie, bądź pospolu z innymi właścicielami ziemskimi odrębną gminę polityczną. Pomijając atoli okoliczność kosztów, jakie wyniknąć muszą dla dziedzica, tworzącego w dworskim obrębie oddzielną gminę, której jak wiadomo ma być poruczone urzędowanie policyjne, podatkowe a nawet podobno po części sądowe: byłoby zaiste odłączenie się jego od tych, których przez tyle lat był przewodził, rzeczą wcale niewłaściwą.

Rzeczywiście bowiem ma w naszym czysto-rolniczym narodzie przysługująca szlachcie nazwa *ziemian* głębsze niżeli się wrzкомо zdawało znaczenie. Wkłada ona niejako na obywateli ziemskich moralny obowiązek zostawania w ścisłym zespole z ludem, który tę ziemię pracą swoich rąk uprawia. Przewodnikiem zatem powinien być nadal jak niegdyś właściciel ziemski gromadzie ku jej ubyczeniu, oświeceniu, prztem ku poprawie jej gospodarstwa tem bardziej: iż wszelki tem nie patryarchalnym wprawdzie, ale chrześciańsko-obywatelskim postępowaniem osiągnięty skutek, wyjść musi na jego własną korzyść, jednajac mu w osobach włościan życzliwych sąsiadów, sumienniejszą czeleść i zdutniejszych robotników niż ich dotąd miał.

By wszakże właściciele ziemscy poczuwali się do obowiązku pozostawania na przyszłość przewodnikami gromad i nie odłączali się od nich administracyjnie, jak się to obecnie dzieje, na to potrzeba im prawnej rejkomii: iż w nowej gminie zajmą odpowiednie swojemu wykształceniu i majątkowi, tudzież powadze (przynależnej patronom kościoła) stanowisko.

O ubezpieczeniu tedy właścicielom ziemskim owego stanowiska w będącej w toku ordynacji gminnej, pomówimy w końcu słów kilka.

VI.

Nieznalby stosunków Galicji, toby utrzymywał, iż nasz włościanin potrafi nie tylko zawiadywać sprawami przyszłej gminy samoistnie, lecz nadto dopełnić sumiennie i biegle czynności, wynikające z poruczonego gminie urzędowania w zakresie politycznym i sądowym. W istocie bowiem nikomu nie tajno: iż brak oświaty i obywatelskości jest u włościan galicyjskich tak wielki, iż niepodobna im się przyczynić do powszechnego dobra niezawisłe od postronnych, nie zawsze moralności chrześciańskiej sprzyjających wpływów.

W obec tej jeno z czasem uchylić się dającej duchowej nieudolności naszego ludu, wypada obmy-

ślić sposób przywiedzenia do skutku ordynacji gminnej, kojarzącej rozdzielonych dotąd zobopólną szkodą ziemian i włościan w jedną wspólną gminę, ustalającą zatem dla obu stron błogi, bo w duchu religii pojmovany stosunek. Na takiej podstawie dałaby się rzeczona ordynacja przeprowadzić następnie.

Włosci, jak rzekliśmy uprzednio, położone w obrębie jednej (a w miarę mniejszej ludności dwu lub więcej) parafii, stanowiłyby w przyszłości jedną gminę polityczną.

Według orzeczeń prawa kanonicznego, obowiązującego świat katolicki, ma parafia pod względem rzeczy świeckich reprezentanta w osobie kollarza czyli patrona. Reprezentantem jej zaś w rzeczach duchownych jest jak wiadomo pleban. — Odnosnie więc do przepisów kościoła powinienby przewodniczyć radzie gminnej (którą § 257 ustawy z d. 24 kwietnia *wydziałem gminy* nazywa) patron kościoła: gdyż słusznie należy się temu najwyższe dostojenstwo, który najważniejszych obowiązków dopełnia. Na przypadek atoli niemożności wykonania owego pomysłu przez kollarza osobicie, przydyłoby zastępować go w radzie gminnej pleban. — Tam nakoniec, gdzieby w obrębie gminy nachodziło się kilku patronów lub plebanów (skutkiem zajęcia w jedną gminę kilku parafii), dostałaby się prezydentura w udziale najstarszemu wiekiem.

Co się tyczy składu rady gminnej, to byłoby jej członkami właściciele ziemscy i plebani osobicie lub w osobach zastępców: gromady zaś w osobach wójtów (sołtysów) lub innych urzędników. — Właściciele ziemscy głosowałiby w miarę posiadanych na własność i w gminie opodatkowanych korpusów tabularnych czyli hipotecznych, po jednym głosie z każdego korpusu bezwarunkowo. Plebanom zaś służyłoby prawo głosowania za każdą parafią; a wójtom (sołtysom) dawania po jednym głosie za każdą gminę pomiarową.

Gdy poczet korpusów tabularnych ziemskich w Galicji odpowiada mniej więcej liczbie gromad pomiarowych, czyli katastralnych; przeto w mowie będąca reprezentacja gminna, nie dająca głosu indywidualnie lecz ryczałtowo, byłaby na obie strony tj. w obec ziemian i włościan w pewnej równowadze. Utrzymywałaby ona prztem powagę właścicieli ziemskich ustanowieniem przewodnictwa rady w osobie kollarza, i dawała rekojmiją bezstronnego i światłego zawiadywania spraw publicznymi, przybraniem do swojego grona plebanów, tych wspólnych powierników duchownych, najsporniejszych do pogodzenia interesów stron przeciwnych.

Podawszy w powyższej rozprawie sposób przeprowadzenia ordynacji gminnej w Galicji zgodnie z zasadami religii, niemniej z zastrzeżeniem obywatelstwu ziemskiemu należnej powagi i wpływu, kończymy niniejsze uwagi domieszczeniem życzenia: by nalazły słuszne uwzględnienie w właściwym kole.

Korespondencya Czasu.

Paryż 30 września.

B. Od kilku dni czekamy na głos *Monitora* zwiastujący zakończenie konferencji w Zurychu, tak przynajmniej sądzi *Independance Belge*, a dzienniki miejscowe mniej więcej myśl rządu odgadując, wieść tę powtarzają. Konferencya miała rozwiązać tylko kwestyę rozgraniczenia Lombardji, zostawiając wszystkie inne przyszłemu kongresowi. Na kongresie (zawsze według zdania korespondenta

belgijskiego) ma być traktowana kwestya włoska na zasadach mało od punktów traktatu w Villafranca odstępujących. Zasady już są przyjęte, już się na nie zgodziły mocarstwa. Ma się rozumieć, że szczegółów żaden z dzienników nie daje. Uważać nadto wypada, że wszystkie te wieści dotyczące konferencji w Zurychu, wspominają o traktacie, który mają podpisać Austria i Francya, o Sardynii zaś nie ma mowy. Dziennik urzędowy nie zaspokoił ciekawości publicznej co do ogółu kwestyi, ale już tylko krótką notą usunął jedno z tych przypuszczeń, które łatwo wiarę w opinii znajdowały, a dziennikom angielskim i niemieckim za broń szkodzącą służyły. Od początku sporów toczących się uważałem wyniesienie którego z członków dynastji napoleońskiej na osierociał tron położonych księstw jako utwór dowolny wyobraźni. Cesarz Napoleon uznał nakoniec za stosowne raz na zawsze usunąć ten niepraktyczny i zupełnie sprzeczny potrzebie swój pomysł z programem przyszłości Włoch. Nie żyjemy w wieku, w którym trony budować, ale dawne wspierać wypada. Taka jest myśl polityki napoleońskiej. — Nie żąda on rozszerzenia granic Francji, ani kłopotliwych rządów dla swojej dynastji, pragnie wpływu moralnego dla państwa i pokoju stałego i powszechnego. Zapewnienie Cesarza przez organ rządowy ogłoszone, przychylne zostało przyjęte w Anglii, gdzie już zazdrośno okiem dostrzegano to, o czem gabinet tuileryjski bynajmniej nie myślał. Jak zaś we Włoszech przyjęte zostanie oświadczenie rządu francuzkiego, to łatwo domysleć się oceniając dążność ludów półwyspu.

Deputowany Boggio, redaktor dziennika *Indépendante* napisał list do pana Havin redaktora *Sidole*, w którym jeszcze nie wiedząc o postanowieniu rządu francuzkiego, już rozbiierał powody, dla których Włochy anikiecia Napoleona ani żadnego z księstw europejskich na tronach księstw położonych lub pozostawionych w stanie rozgraniczenia, nie tyczy sobie. Pan Boggio przyznaje, że Włochom nie idzie o zmianę dynastji, formę rządu lub reformy polityczne i administracyjne, ale głównie lud włoski pragnie jednoci i cśności państwa, jednolitości narodowości. W Toskanii i Parmie rządy były łagodne, mówi pan Boggio, jednak restauracya ksiąztw Lotaryngskich i Burbonów jest niepodobna. Księstwa pragną połączyć się z Piemontem, bo Włochy dążą do zlania się w całość, w jedną wielką całość. Jak dalece życzenie podobne zgadza się z polityką Francji i reszty Europy, rozbiierałoby rzecz zbyteczną. Przyszły kongres zapewne w tej mierze wyrzeczy.

Nie mogę jednak pominąć jednego zdania, które w formie lekkiej, dowcipnej, pełnej zdrowego sądu, objawiło się w tych czasach. Alfons Karr nieporównanego dowcipu pisarz, potoczny rodzaj Cormanienia zajety od lat 9u iu tylko ogrodnictwem, zamieszkały w Nizy, mało sympatyzujący z rządem cesarskim, a wielki przyjaciel Włoch, tak do nich przemawia: „Nie trzeba mieszać niepodległości Włoch ze wzmocnieniem Piemontu — chcecie się łączyć z Piemontem, czy myślicie, że wam do tego Francya dopomoże, lub że wam żądanie Europa potwierdzi. Jesteście w błędzie, nie ambarasujcie rządu wymaganiem bezowocnem; przez układy wątpliwe, abyście zyskali to czego żądacie, a jeżeli siła wojenna wypadnie wam dobić się, pamiętajcie, że nie armii regularnej wam potrzeba, bo nie jesteście w stanie takową utworzyć w obec gotowych kilkunastu set tysięcy bagne-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BOHATYROWIE NOWOŻYTNEJ GRECY.

(Studium historyczne)

(Ciąg dalszy — patrz Nr 189, 190, 195, 196, 201, 202, 203, 208, 218, 220, 224, 225 i 226).

Przytomność umysłu i nagła stanowczość Bozaris ocalili Misolongię i Grecyę. Dzisiaj na tę pamiątkę jeden z bastyonów fortyfikacyjnych nosi jego nazwisko. Maurokordato nabywszy niezaprzeczony praw do wdzięczności swojej ojczyzny przez stałość umysłu okazaną w całym ciągu tej wyprawy, powrócił musiał do Peloponezu, gdzie go zwywały trudny rządowe. Oddalając się wydał Bozarisowi dyplom na wodza naczelnego zachodniej Grecyi. Sława jakiej ten bohater używał mogłaby nasycić nawet mniej szlachetną ambicyę, lecz on w marzeniach swoich wzdychał tylko do takiej niepożytej sławy, o jakiej rozpowiadały starożytne dzieje. Scigany, że tak powiem, przez heroiczne widmo Leonidasa szukał on

podobnego zgonu wśród tryumfu przynoszącego ojczyźnie zbawienie.

W r. 1823 w połowie lata Mustai, pasza Skodry wyruszył z Illiryku w zamiarze uderzenia na Misolongię i wargnięcie do Peloponezu; wojsko jego składało się po większej części z Gagów i Toxydów dwóch najbardziej wojowniczych plemion albańskich. Historycy liczbę tych zastępów podają na trzydzieści do czterdziestu tysięcy żołnierza. Korpus przedniej straży mogący mieć do 14 tysięcy ludzi przeciągnął w miesiącu sierpniu przez Tessalię i powiat Agrafy, pustosząc wszystko w przechodzie i zostawiając za sobą pustynie ogniem spalone. Gdy się to dzieje, smutne zatargi wewnętrzne groziły ubezwładnieniem nawet i tych szczupłych sił, jakie załoga Misolongi mogła była stawiać groźnej potęgę wojsk wkraczających. Naczelne dowództwo które piastował Bozaris zaczęło już obudzać zazdrość i podejrzenie w kapitanach zostających pod jego rozkazami: oni bowiem przywykli w górach swoich dowodzić absolutnie, i nikogo nad sobą nieuznawać, pokazywali się wcale niechętnymi gdy przyszło poddać się powadze wiekiem młodzieńczej, od nich wodzą; chcieli oni uznać go za równego, lecz nigdy za wyższego od siebie. Tym sposobem senat hellen-

ski widział się w obowiązku posłać kilka dyplomów jeneralskich niektórym z tych malkontentów; co było z oczywistym uszczerbkiem Bozarisowej władzy. Wolno mu było wytoczyć przeciw temu skargę, lecz on pokrył to milczeniem, niechęć dawał powodu do poróżnień i kłótni. W tych okolicznościach dowiedziano się o ciąganiu wojsk Seraskiera Mustai. Wieść ta ułatwiła Bozarisowi wycofać się z godnością z wcale nieprzyjemnego położenia kompromitującego prerogatywy naczelnego dowódcy. Zgromadziwszy koło siebie wszystkich kapitanów, wyjął dyplom na naczelnego wodza, i rozdarł go w sztuki, a rzucając na ziemię, zawołał: „Po nasze dyplomy pójdziemy do Turka. Po jutrze dowiemy się, który najlepiej na dyplom zasłużył.”

Natychmiast też wyruszył z miasta na czele czterystu Palikarów; najaztu pobudzona bliskością niebezpieczeństwa i reszta Greków połączyła się z nim.

Bozaris postanowił powstrzymać zastępy tureckie w pierw, niby się zbliżyły i zajęły plażę szczytny Misolongi. Jakoż wykonywały marsz bardzo farsowny — a trzeba wiedzieć, że Grecy większą część swoich powodzeń winni byli tym nagłym ukazaniem się w miejscach gdzie się ich nie-

spodziewano — oddział Bozaris przetrząsnął się wąwozami gór Plokapari stanął na granicach powiatu Karpenicy, właśnie w tenoas kiedy Turcy debuszowali z wąwozów Kallidromu. Grecy starannie pochowani w lesie dali czas nieprzyjacielowi rozbić namioty. Bozaris znał wszelkie niepodobieństwo mierzyć się z czterestutysięcznym nieprzyjacielem w boju otwartym, bo takie były siły przedniej straży dowodzonej przez samego Seraskiera. Zostawił więc dwadzieścia czterech godzin spoczynku swoim towarzyszym; lecz Grecy ciągle zapalając się do znowu tworzyć wielkością niebezpieczeństwa, kręcili się w gorączkowym niepokoju po całym lesie — mimo tego poprzysięgali sprawić się walecznie. Jeden tylko ich wódz wśród powszechnego wzruszenia umiał zachować krew zimną i tę spokojność, właściwą wielkim duszom gdy raz postanowiły dzieła jakiegos dokonać.

Dowód tej spokojności wewnętrznej znajdujemy w liście pisanym przez niego (18go sierpnia 1823 r.) w dzień bitwy karpenickiej do lorda Byrona zamierzającego wylądować w Misolongi: „List pański — pisze Bozaris — i drugi wielbienie Ignazio (biskupa Arty) napelnily mię niewymowną radością. Wasza Excołencya właśnie jesteście tą osobą na jakiej nam zbywa. Niechaj ci nie nieprzeszkadza-

tów austriackich. Powstaniem więc tylko obronić możecie granice. Powstaniem musicie wywalczyć niepodległość i całość, której żądacie. Ale powstaniem tak powszechnem, tak energicznym, żeby wszystko co może bronić dźwigać, za takową uchwycić. Pamiętajcie, że jeżeli nie będziecie w stanie powstać jak jeden mąż, jeżeli pozostanie w domu tylko dwudziestu ludzi zdolnych do walki, zostaniecie haniebnie pobici i najniebezpieczliwiej pogrzebieni.

Dałem tylko trasę, wynik niezmiernie ostrego rozumowania, w którym wyborze sól attycka posłużyła do przyprawy szczerzo-żyźliwych rad w sposób naturalny i właściwy.

Monitor wywołał pewien rodzaj zadziwienia przez ogłoszenie odpowiedzi daną deputacji romańskiej przez króla sardyńskiego. Wiadomo, że odpowiedzi innym deputacjom dane, wszystkie organy rządowe przemilczał. Gubią się w domniemaniach nad tym wyjątkowym uwzględnieniem, tem więcej, że sprawa legacji komplikuje się jeszcze udziałem jaki szczytną brać w tej sprawie niektórzy biskupi francuzi. *Univers* przytacza słowa biskupa w Tullo do duchownych wyrzeczonych, który mówi o „lżach wylanych przez Namiestnika Chrystusa, lżach strasliwych dla tych, którzy się do ich wylania przyczynili.”

Univers i inne dzienniki zbliżonej mu barwy nie odznaczają się wprawdzie bezstronnością i wiarygodnością przytoczeń; znowu *Univers* przechwytano na gorącym, jak to mówią, uczynku. Przez kilka tygodni codziennie zamieszczał korespondencje, dające szczegóły najokropniejszych zdarzeń i gwałtów popełnianych w Rimini w klasztorze tamedycznych siostr naświetlanych przez ochotników zbrojnych. Tymczasem przeorysza wymienionego klasztoru dała świadectwo na piśmie, że nie podobnego nie miało miejsca i klasztor używa pokoju i opieki władzy.

Zapewniają, że deputacja romańska została upoważniona do przybycia do Paryża zaraz po powrocie Cesarza. Spodziewany jest także w Paryżu p. Ricasoli prezydent rady ministrów w Toskanii, z którym Cesarz życzy sobie rozmówić się w przedmocie sprawy tokańskiej. Są zdania, które restauracya W. księcia Ferdynanda IV za możebną uważają. Nie waham się przyłączyć do nich i pomimo wszelkich sprzecznych wróżb, trwam w przekonaniu, że musi nastąpić, nie przemocą materyalną, ale siłą rzeczy naturalnym następstwem logiczności położenia. Przybył tu z powrotem margrabia Nerit i przywiózł jak powiadają nowe do Cesarza Francuzów odręcznie Ferdynanda IV pismo.

Monsignor Saccioni i arcybiskup paryski kardynał Morlot mają w tych dniach udać się do Rzymu.

Hr. Persigny powrócił na swoje posadę do Londynu. Przybył kilka dni temu z Chin ziomek nasz Kleczkowski, pierwszy teraz sekretarz ambasady francuskiej w Chinach. Wyjechał już po zaszłej krwawej walce przyjsiu Pei-ho. Zaraz po przybyciu do Paryża udał się do Biarritz dla ustnego Cesarzowi przedłożenia stanu rzeczy. Zdaje się że rząd czeka tylko na te informacje celem wzięcia postanowień, które odpowiednio do wymagań rzecz pokierują. Wojska w okolicach Lyonu, okręta w zatoce tuluńskiej czekają gotowe na rozkazy. Za danym znakiem popłyną odpowiednia siła w odległe strony tak jakby szło o wyprawę kilkamilową. W dziewiętnastym wieku przestrzeń znika. Na środkach zaś wielkim narodom nigdy nie zbysza.

Prefekt z Bordeaux udał się do Biarritz celem odebrania rozkazów względem przyszłej bytności Cesarstwa w tém mieście. W przedostatniej mojej korespondencji woinęła się pomyłka. Nie zdrowie Cesarza ale Cesarzowej przeszkodziło podróży monarszej przez Pau. Cesarz jest tak zdrow jak nigdy nie był. Hrabia Walewski i inni ministrowie nieobecni wróca z końcem tygodnia do Paryża. Minister Fould już jest z powrotem. Polecił on wykonanie obrazu przedstawiającego pobyt Cesarstwa w pysznym swym pałacu w Tarbes. Niedługo p. Molé cieszył się podobnymże zaszczytem. Król Ludwik Filip odwiedził go w zamku Champlatreux, nawet odbył tam radę ministrów, którą Ingrès przedłożył na płótno. Jest to obraz historyczny odznaczający się podobieństwem osób przed-

stawionych. Artykuł p. Villemain pod tytułem: „Prasa w obec wyborów powszechnych” wywołał surową przestrożę *Monitora*, którą już znacie, a która kończy chwylowo wznowione spory i nadzieje dziennikarskie. *Constitutionnel* niepotrzebnie w mojem przekonaniu dodał jeszcze do ostrzeżenia urzędowego, rodzaj obrony prawa drukowego obecnie istniejącego. Artykuł ów podpisany przez nowego zdolnego pisarza p. Grandguillot kończy się ustępem widocznym do p. Villemain i innych wyśtosowanych. „Nazywając nas tegoczesnymi Atenczykami (mówi p. Grandguillot) nie jest to zupełnie trafne, jesteśmy udanymi Atenczykami z tego powodu tylko, że i u nas ludzie retorycy nie mogą się pocieszyć po stracie władzy”. *La Presse d'Orient* dziennik wychodzący w Konstantynopolu dał ogółowe tylko wyobrażenie o spisku odkrytym w témże mieście, a który miał na celu zamach na życie sułtana i całej jego rodziny z wyjątkiem brata Abdul-Aziz, którego przeznaczono na następcę tronu. *La Presse d'Orient* obiecała dać bliższe szczegóły jak tylko śledztwo takowe wykryje. Spisek był rozgaleziony. Liczył w gronie swym wyższe figury a mianowicie wojskowych i duchownych. Zdaje się że jest to oddziaływanie fanatyzmu muzułmańskiego przeciw reformom cywilizacji chrześcijańskiej, uporczywie choć powolnie wiśkającym się w głąb sześciowiekowych instytucji Proroka. Z polecenia rządu zabroniono dziennikom donosić o spisku, z zastrzeżeniem jednak, że rząd po dokonaniu śledztwa w swoim czasie raport o tej całej sprawie ogłosi. Jestto wielki postęp i dowód, że półkieżycie widzi się w potrzebie skłonić czoło przed powagą nowej siły, przed opinią publiczną. Rzecz niepraktykowana u sektarzy Mahometa.

Dziennik frankfurcki w korespondencji z Zürich zamieszczonej, potwierdza wieść o zawarciu traktatu między Francją i Austrią, domysła się zaś, że Piemont tylko przystąpi do wspomnianego traktatu, a osobno z Austrią zawrze kilka umów załatwiających kwestye przedugodne. Co do kwestyi głównych, takowe nie kongresowi do załatwienia, ale na dalszy czas odłożone zostaną. Dyplomacya nie widząc dostatecznych żywiołów zrealizowania obecnie jedynych kombinacji możebnych, chce zostawić czasowi trudne dzieło wyrobienia takowych i woli zostawić stan tymczasowy niż puszczać się na wątpliwe pole jałowych postanowień lub dyskusyj. Dopiero teraz dostał mi się do rąk numer dziennika głoszącego te wieści. Słyszałem pierwój o nich w Paryżu, ale nie zdają mi się być bardzo uzasadnione. Dla tego przytoczę je tylko jako *specimen* rozmaitego rodzaju poglądów, które ze wszelkich stron nadbiegają lub nie raz na miejscu się rodzą.

Londyn 27 września.

SS. Zajęcie wyspy San Juan przez Amerykanów oburzyło Anglików, ale w sferach rządowych nie jest uważane za tak ważne ułbienie. Prawo do tej wyspy bardzo jest zawile między Anglią i Stanami Zjednoczonymi, ale sposób przecięcia tego węzła przez Amerykanów, istotnie trochę był za gwałtowny. Oddział amerykańskiego komisarza z swym dowódcą odpowiedział na żądanie tłumaczenia ze strony angielskiego sędziego pokoju, iż znajduje się na ziemi Amerykańskiej i wykonywa wyższe rozkazy. Poczem mianował cywilnego urzędnika i oświadczył bandzie uzbrojonych awanturników, którzy z jego oddziałem przybyli, że się na wyspie rozgościł mogą.

Przedstawienia kapitana Prevost, angielskiego komisarza, przyjęte zostały przez amerykańskiego w sposób nieprzyzwoity, grubiański. Mała siła Amerykanów mogłaby być skruszona przez Anglików, lecz władze angielskie postępują sobie z największą cierpliwością i umiarkowaniem. Gubernator Wiktoryi, sir James Douglas wydał protest przeciw temu zajęciu, a admirał Baynes przybył z południowej Ameryki z 5ciu okrętami wojennymi i stanął na kotwicy przed wyspą. Eskadra tam znajdująca się liczy 1145 majtków i 400 ludzi piechoty morskiej, do których doliczyć trzeba 400 saperów użytych w Wiktorii przy fortyfikowaniu wybrzeża. Oddział amerykański stara się ufortyfikować, obawiając się ataku od dawnych swych nieprzyjaciół Indyanów, do czego łatwo

ko postrzegł go i wyciągając doń rękę, rzekł: „O jakże trudnym mój obowiązek! pamiętaj o mojej żonie i dzieciach!”

Opowiem zdarzenie pochodzące z najlepszego źródła, które pokazuje ile w tych dniach ostatnich mieszało się uczuć pobożnych i smętnych do jego zajęć i przygotowań wojennych. Przed przybyciem do Karpenicy, Grecy na kilka godzin przed wschodem słońca musieli przechodzić małą wioskę Silice, której mieszkańcy spali w najlepsze. Marko przechodząc około skromnej kapliczki, usłyszał zwoływanie na mszę, zapomocą grzechotki, jak to zwyczaj w tych stronach, gdzie bicie w dzwony jest wzbronione. Wstąpił też do świętego miejsca z kilkoma towarzyszami i oddał się modlitwie, podobien w tem do owych rycerzy chrześcijańskich co przed bitwą trwali na nabożeństwie. Lampy gorejące zawsze przed obrazem Boga Rodzicy, rzuciły niepewne światło na ściany pomalowane ręką jakiegoś wiejskiego malarza; dwóch popów śpiewało jutrze, po skończeniu którego Marko przystąpił do jednego z nich i daje mu kilka sztuk złota, rzekł te słowa: „Oto masz na ubogich; módl się za duszę Bozaris.”

— Dla Boga! alboż on nie żyje! zapytał ksiądz, znający go tylko z głośnej sławy.

przyjść może, skoro ci się spostrzeżę, że Amerykanie angielskiej pomocy już niemają.

Amerykanie zdają się liczyć na to, że Anglia nie zapuści się z nimi w wojnę o nędzną wysepkę za światem, tem więcej, że Manchester i ludzie bawelny od tego ich chronić będą, a zwykle nie są zbyt skrupulatni w sposobach swych zdobyczy. Rzecz wygląda wprawdzie niepokojąco, ale zapewne załagodzi się przy stoliku, może jednak jakiś czas jeszcze pociągnąć.

Rozjątrzenie między katolikami a protestantami ludnością w Irlandyi zwiększyło się w ostatnich czasach, już to przez odżywienie przez hierarchią kościoła prześladowanego. sprawy odosobnionego wychowania, już z powodu ostrych środków, które w skutek kilku popełnionych zabójstw na angielskich dzierżawcach i oficyalistach właścicieli, przeciw czynszownikom (tenants) krajowym przedsięwzięto.

Donosiłem dawniej, że jeden z dzierżawców w dobrach Doon, należących do lorda Derby, zabity został. Dotąd sprawów niewykryto, ale pośađenje jest, że się ukrywają między wiejską ludnością. Właśnie lord Derby urzędowo rozkazał zapowiedzieć wszystkim swym czynszownikom, że po upływie roku swych dzierżaw, wyniosć się mają. Od tego powszechnego wywłaszczenia, kilku tylko Anglików i powinowatych zamordowanego Castera, są wyjęci. Postanowienie to lorda Derby najmocniej dotknęło Irlandczyków i ganiono jest nawet przez dzienniki angielskie. Można się obawiać, że jeżeli to wykonane będzie, inni posiadacze pójdą za tym przykładem i wiele rodzin katolickich rolników, pozbawionych będzie sposobu do życia.

Jako kontrast tego, margrabina Londonderry, wyprawiła w dobrach swych Antrim uroczę, którą zwykła jest dawać co rok swym czynszownikom. Szlachetna ta dama osobiście przebywała u stołu i w pięknej przemowie wyraziła swe zadowolenie z ulepszonego stanu mieszkanców dóbr swych, i przechodząc prace, które rozkazała przedsięwziąć w weszłym roku dla ulepszenia ich bytu, nadmienila o nowych planach swoich w tymże samym celu. Dobra margrabiny Londonderry są w najpiękniejszym stanie w całej Irlandyi.

Wojna z Kocinchiną skończyła się bardzo korzystnie dla Francuzów, traktatem pomiędzy Francją a cesarzem Anamu. Traktat ten ma zawierać punkta: wolne wyznawanie religii chrześcijańskiej w cesarstwie Anam, traktat handlowy, pierwszy który kiedy z tem państwem był zawarty, odstąpienie Francji pięknego miasta Saigona z obwodem i przyznanie prawa własności dla Francji zatoki Tourane.

W Balmoral królowa dała w przeszłym tygodniu śniadanie dla 200 członków British Association zgrupowanych w Aberdeen. Po południu urządzono igrzyska Highlanderów (górali szkockich). Earl of Fife, pp. Farquarson i Forbes przybyli na czele swych kapłanów i ustawili się przed zamkiem. Królowa osobiście wręczyła nagrody zwycięzcom w rozmaitych zabawach. Wczoraj była tajna rada pod przewodnictwem królowej, na której lord John Russell i lord Elgin się znajdowali. Hr. Flandryi bawi ciągle w Balmoral.

Kraków 4 października. Dziś odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele archiepiskopalnym N. P. Maryi jako w dzień imienia JCK. Ap. Mości. Podczas nabożeństwa wojsko stało na rynku, a następnie defilowało.

Wiedeń 3 października. N. Państwo po krótkim pobycie w Reichenau, wrócili wczoraj w południe do Schönbrunn. N. Pan udał się po południu do Wiednia, a odbywszy naradę z prezesem rady ministrów hr. Rechbergiem, wrócił wieczór do Schönbrunn.

— Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie powtarzają za frankfurckimi wiadomość o zaręczynach najmłodszego brata J. C. Mości, Arcyksięcia Ludwika Wiktorja z księżniczką Karoliną bawarską (z linii palatynatu) najmłodszą siostrą Cesarzowej Jmci. Akt ten odbył się dnia 27 września w zamku Possenhoffen nad jeziorem Starnberg, w obecności obu matek. O innym związku familijnym w rodzinie cesarskiej piszą również gazety zagraniczne, lecz nie z zupełną pewnością, to jest o zaślubieniu po-

wtórnem J. C. W. Arcyks. Karola Ludwika z siostrą pierwszą żony swojej. J. C. W. Arcyks. Ferdynand Maksymilian przybył w niedzielę wraz z małżonką swoją Arcyks. Karoliną z Tryestu do Schönbrunn pod Wiedniem.

— Dzienniki berlińskie mówią o założeniu w Wiedniu od nowego roku wielkiego dziennika, mającego być półrządowym organem. W takim razie *Gazeta Wiedeńska* utrzymałaby się w charakterze pisma ściśle rządowego, ograniczając się na podawaniu faktów. Między obu temi gazetami zachodziłby ten związek, jaki obecnie istnieje między poranną i wieczorną *Gazetą Wiedeńską*, z tą atoli różnicą, iżby jedna z nich nie była dopełnieniem drugiej, jak to jest obecnie, lecz także tworzyła odrębną całość. Za to *Korespondencya Austriacka* ma przestać wychodzić.

— Na zasadzie postanowienia JCMości, pułki ulanów 6ty i 11ty, to jest, imienia Cesarza Franciszka Józefa i Cesarza Aleksandra II, tudzież 13ty i 14ty pułk huzarów złożone z ochotników, mają się składać z 4ch szwadronów i pułki te w stanie pokoju mają liczyć po 812 ludzi, a 690 koni.

— *Milit.* Żłg chce zmian w uzbrojeniu i ubraniu żołnierza. Powiada ona, że niustannie nad temi zmianami pracują, a daleko jeszcze do ukończenia. Przyczyną zaś tego, że zawsze jedne i te same osoby o tém stanowią, zamiast, co by należało zasięgnąć zdania od samej armii. Dziwaczny atoli czyni też gazeta wniosek, aby każdy pułk ubrał i uzbroił jednego żołnierza podług własnego uznania, albowiem każdy pułk wie najlepiej czego mu potrzeba. Coby z tego wynikło, gdyby każdy z 62 pułków piechoty inny wzór ubrania i uzbrojenia przedstawił, i oczywiście swój za najlepszy uważał?

— *Wanderer* donosi ze Szlasku o czynnościach przedsięwziętych jeszcze w sierpniu w rządzie krajowym w celu przygotowania ordynacyi gminnej. Skutkiem tych narad było ułożenie projektu ordynacyi gmin miejskich i wiejskich, tudzież przepisów pod względem zawiadywania majątkiem gminy, ustawy wyborczej gminnej, a wszystkie te projekta wzięte teraz pod opinię komisji ustawodawczej, zwiększonej osobami zaufanemi *ad hoc* powołanemi. W projekcie tym szlaskiem miała być ustanowiona zasada autonomii gminnej w całej jej rozciągłości. Właścicielom ziemskim dozwolono trzy lata do namysłu, czy mają wystąpić z gminy lub w niej pozostać i stanowią osobne kompleksa. Ci właściciele ziemscy, którzyby chcieli utrzymać się w gminie gromadzkiej, nie mogą nigdy więcej ponosić ciężarów gminnych nad czwartą część przypadających ogólnie na gminę. Podobnie w wyborach urzędników gminy służy im większa liczba głosów niż właściciom. Przełożony gminy nie może wszakże wymierzać kary na właściciela, lecz go tylko oskarżyć winien do pierwszej instancyi politycznej.

— Przed parą dniami *Presse* zajmowała się sprawą reformy podatkowej, a mianowicie sposobem poboru podatków. Obecnie jest w państwie austriackim 24 prowincjonalnych władz podatkowych, pod któremi zostaje 140 władz obwodowych, 1540 powiatowych i magistratów, przy których także istnieją urzędy podatkowe, a nad któremi sprawuje nadzór 120 inspektorów i 240 podinspektorów; następnie podatki te składane bywają w 140 kasach krajowych i zbiorowych. *Presse* nie wylicza jeszcze, ile tysięcy urzędników zajętych jest zbieraniem podatków, a to wszystko stanowi tak zawiśły, rozrzucony i kosztowny aparat, iż niema się czemu dziwić, że rozmaite nasuwają się myśli zreorganizowania poboru podatków i uproszczenia go. *Presse* nie dotyka jeszcze tej ważnej okoliczności, iż nie tylko służba publiczna cierpi na tej komplikacji biórowej, lecz nadto opodatkowani narażeni bywają na wielkie uciążliwości i stratę czasu. Projekta zmian w tej mierze są głównie dwojakie. Jedne chcą włożyć na gminę okowiążek ściągania podatków, a tём samem i kosztu poboru onych; drugie pragnęłyby zaprowadzić system francuski, polegający na wypuszczeniu opodatkowania poborcom innym. Za tą metodą przemawia jeden z wyższych urzędników skarbowych (radca minist. Hock), który ją badał dokładnie. Oprócz samego poboru, o którym *Presse* nie chce dawać własnego zdania, radzi ona dla podwyższenia do-

w przybyciu do nas. Liczny zastęp nieprzyjacielski zagraża naszej garści; lecz z bożą pomocą i przy waszem dołożeniu się napotka na dzielny odpór. Dziś wieczór będę miał małą rozprawę z korpusem Albańczyków obozującym w pobliżu. Pojutrze, z kilkoma przedniejszymi wojskowymi udam się na powitanie Waszej Excelencyi. Nieo-późniaj się tylko. Dziękuję za dobrą opinię jaką masz o moich rodakach i spodziewam się, że ją znajdziesz usprawiedliwioną.

Czyliż te wyrazy nie świadczą zarówno o prostocie jak skromności będącej urokiem charakteru Bozaris, wcale odmiennego od dzikiej zarozumiałości i próżności dostrzeganej w charakterze innych kapitanów greckich? Owa mała rozprawka do jakiej gotował się na wieczór, wzmiakowana tak pobieżnie, była ni mniej ni więcej tylko ofiarą jego życia i ocaleniem ojczyzny. Pośród wielkich zajęć tego dnia, bohater pokilkakroć poddawał się smutnym przecuściom o bliskiej śmierci. Aleksander Suza, autor historyi rewolucyi greckiej opowiada, iż gdy noc nadchodziła Bozaris oddalił się od swoich na ustronne miejsce i tam posępnym oddał się dumaniom. Tusas bratny jego idący za nim z daleka, postrzegł iż gorzko płakał, lecz o przyczynę łez nie śmiał go pytać. Nakoniec Mar-

— Żyje — odparł Bozaris — lecz umrze.

Romantyczne zwycięstwo Karpenicy zostało w Grecyi mnóstwo głębokich wspomnień. Miałem sposobność słyszeć je opowiadane przez generała Kizosa Tsawellasa, który miał w niem udział, a którego imię znajduje się powtórzone w wielu pieśniach opiewających tę bitwę. Generał Tsawellasa zgasił przed kilką laty, był ostatnim reprezentantem bohaterskiego pokolenia Suli i można w nim było poznać odrębne rysy właściwe tej starożytnej rasie; niskiego wzrostu, silnie zbudowany, miał błękitne przenikliwe oczy, głowę dumnie osadzoną na karku, rysy najregularniejsze, a w całej osobie wiele podobieństwa z Bozarisem, podług tego jak mi go malowano. Z resztą tak podania historyków narodowych, jak samych filhelonów, zgadzają się w szczegółach o tej bitwie, przedstawiającej sceny najbardziej wzruszające z całej wojny toczonej o niepodległość Grecyi.

Dnia 18 rano, Marko wydał rozkazy do uderzenia, które miało z przyściem noce nastąpić. W ciągu dnia Kizos Tsawellasa, wierny Akarnańczyk Karaiskos, Zongos, Makris, przemknęli się jeden za drugim z gór Plokapari do lasów Kallidromskich, obchodząc daleko aby ich nieprzyjaciół nieoczekiwał. Mieli oni rozkaz rozstawić się na

skrzydle tureckim i nieruszać się aż do chwili w której usłyszą trąbkę Bozaris. Bozaris zatrzymał przy sobie tylko trzyty ludzi. Zamiarem jego było prosto rzucić się na namiot Seraskira i zabić go gdy tymczasem Grecy wszędzie roznieść postrach i śmierć. Następnie hasłem na trąbce wezwać na pomoc oddziały zasadzone w pobliskim lesie — a tak z wszelką łatwością mógł być przełamać armię, przerażoną niespodzianym napadem i pozbawioną swego wodza.

Jakoż z przyściem noce ruszył w pochód; była chwila, że w jego żołnierzach dało się widzieć jakieś wahanie; co on poznawszy, zawołał: Wolno wam wszystkim zostać; a ja sam pójdę! — Poczem dodał te piękne słowa, co się uwieczniły w ustach ludu: „Jeżeli mię z oczu straciecie w natłoku, kierując się na namiot paszy — tam będę.”

Trzystu palikarów na wskroś przejętych tą wymowną i krótką odezwą, dobyło szabel i przez odrzucając pochwy, dowiedli, że chcą albo zwyciężyć, lub zginąć; następnie obyczajem greckim zachowywanym w okolicznościach uroczystych, zwłazszcza, gdy grozi niebezpieczeństwo śmierci, pocałunkiem pokoju pożegnali się między sobą...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chodów skarbowych zaprowadzić rewizję oszacowań katastroficznych, zwłaszcza tych, które przed dawnymi czasami robione były, a odtąd skutkiem przemian gruntu wyżej wypaść powinny.

Dania.

Rząd przedłożył radzie państwa, to jest zgromadzeniu prawodawczemu do spraw całej monarchii, (obecnie wyjąwszy Holsztynu i Lauenburga) dwa akta na posiedzeniu tegoż zgromadzenia w d. 27 września. Jeden z nich jest zbiorem układów prowadzonych z Związkiem niemieckim pod względem stosunku Holsztynu i Lauenburga do konstytucji ogólnej państwa, drugi skreśla polityczne stanowisko Danii w ciągu wojny włoskiej. Pierwszy z tych aktów przedstawia kroki tak przez rząd duński, jako i Niemcy przedsięwzięte od lutego 1858 r.; wykazuje trudne położenie rządu podczas wojny tegorocznej, a to z powodu, iż z jednej strony Dania obowiązana była utrzymać neutralność ścisłą, gdy tymczasem Związek niemiecki nakazywał podczas mobilizacji dostarczyć kontyngens z kśstów należących do Związku niemieckiego. Gdyby było przyszło do wojny Niemiec z Danją, na co się zanosilo, natedy udział Holsztynu i Lauenburga w tej wojnie byłby mógł niezawodnie narazić Danję na naruszenie neutralności. Z tego powodu poseł przy Bundestagu młł sobie polecone oprzeć się wypowiedzeniu przez Związek niemiecki wojny przeciw Francji, gdyby się na to zanosilo, a w pewnych przypadkach zaprotestować.

Włochy.

Kor. Austr. donosi z Rawenny z d. 26 września: Stronnictwo rewolucyjne w Bononii (rząd tymczasowy) ogłosiło tu obwieszczenie, wzywające Włochów do przybywania jako ochotników do Bononii, Ferrary i Forli, skąd mają być do Rawenny wysłani, gdzie tworzą bataliony strzeleckie. Słychać z wiarogodnego źródła, że rządowi bononijskiemu byłoby się nie powiodło zaciągnięcie pożyczki, gdyby nie dom handlowy Adami we Florencji, który notoryjnie prowadził czynności finansowe party agitującej piemontkiej, i do tej również wdał się operacji. Z Florencji z téjże daty donosi toż samo pismo: Rząd rewolucyjny ogłosił prawomocność wyroków i wszystkich aktów publicznych i urzędowych, tudzież stopni uniwersyteckich wydawanych w Toskanie, Parmie, Modenie i Piemencie. Dyktator Ferrini nie zaniebł wydać podobnego rozporządzenia. W Parmie zakładają szkołę artylerji. Z Turynu podaje Kor. Austr. pod d. 28 września: Mówią o memoriale ministerstwa Ratazzi ze względu na Włochy środkowe, który ma być rozesłany mocarstwom europejskim. Depesza z Florencji, którą umieściliśmy w przeszłym numerze Czasu, znajduje się z tém jeszcze dolożeniem, że proklamacya rządu tymczasowego po rogach ulic rozlepiona ogłasza, iż rząd sprawowany dotąd będzie w imieniu wybranego króla Wiktora Emanuela; chorągiew sabaudzka powiewa z pałacu W. Książąt, a moneta toskańska ma być bita z popiersiem króla Sardynjskiego.

Dalsze wiadomości z Włoch brzmią: Dziennik urzędowy turyński zamieszcza dekret o urządzeniu kasy pensyj dożywotnich. Ilość bonów skarbowych mających się wydać na rachunek podatków r. 1859, podwyższoną została do 32 milionów lirów. Okólnik ministra Dabormida nakazuje zniesienie pasportów do Toskanii, Modeny i Parmy. Dyktator Modenki zwiedzając więzienia, wykonywał władzę monarszą tylko przysługującą, albowiem ułaskawił kilku więźniów. Fanti zwoluje napórót ochotników, którzy już do domów wrócili, i, jak mówi Kor. Austr. rozpisuje się w nadętych i awanturniczych proklamacyach. Z Perugji donoszą 26go września, że 200 Szwajcarów wyruszyło tego rana przeciw Foligno, a 80 karabinierów (żandarmerji) przeciw Fadi. Pułkownik powstańców Mezzacapo wyjechał do Modeny, gdzie ma zostać szefem sztabu jlnego przy jenerale Fanti.

Tureya.

Zdając sprawę o wielkim spisku odkrytym w Carogrodzie, podaliśmy wczoraj najprzód krótkie i jednostronne doniesienie o tym wypadku ogłoszone przez rząd turecki w Journal de Constantinople, a następnie zamieszciliśmy początek najdokładniejszego dotychczas, z wielką znajomością ludzi i rzeczy skreślonego opisu sprzysiężenia, jego rozmiarów, celu i wykrycia. Opis ten ciągniemy dzisiaj dalej. Korespondent przedstawiwszy szczegółowo charakter ludzi którzy ten spisek zawiązali: a przez to charakter spisku i powody jego utworzenia, tak dalej opisuje organizację tego sprzysiężenia, sposób w jaki miało dokonać swojego celu, nakoniec odkrycie spisku.

Towarzystwo tajne dzieliło się na dwie klasy: naczelnicy i członkowie towarzystwa. Naczelnicy znali się nawzajem, członkowie towarzystwa znali tylko swoich naczelników. Każdy naczelnik gromadził około siebie 100 do 150 ludzi. Sądzę, że towarzystwo liczyło najmniej 15 do 18 tysięcy ludzi. Naczelnicy dali sobie nazwę *chudayi* (to jest idących od Boga, boskich, apostołów). Członkowie nosili tytuł *fedayi* (poświęcających się za co, męczenników).

Plan spiskowych był następujący. Gdy Sultán powracać będzie z meczetu lub gdy wieczór wyjdzie z swego kiosku w Top-hane wracając do pałacu pod zwykłą eskortą mabeindris (urzędników pałacu) i służących, miano dozwoić, aby zapuścił się w ciasne uliczki idące wzdłuż morza od Top-hane do pałacu Dolma-Bakcz. Na tych uliczkach był posterunek wojskowy w Kabacz. Oficer i żoł-

nierze składający ten posterunek mieli porwać Sultana; wszyscy bowiem należeli do spisku. (Trzeba wiedzieć, iż w Turcji posterunki takie luzują się jedynie co sześć miesięcy).

Schwytawszy Sultana miano natychmiast z Kabacz pucić kilka rak pękających, był to znak dla pulku stojącego o ćwierć mili ztamtąd, w Kuleli na azyatyckim brzegu Bosforu. Pułk ten rozdzieliwszy się na oddziały, miał schwytać ministra wojny Riza-paszę w pobliskim pałacyku letnim w Bajler-bej, również wielkiego wezyra Ali-paszę i ministra spraw zagranicznych Fuađ-paszę w ich pałacach na Kanlidia. Równocześnie zamierzano pochwycić ministra Mussa-Saffetti paszę, prezesa wielkiej rady Kiamil-paszę, prezesa rady transmittu Mehmet-Rusdi paszę z innych członków rad, oraz Zarif-Mustafę paszę prezesa rady dar-i-hora w ministerstwie wojny. Ten ostatni oraz minister wojny Riza-pasza byli głównym przedmiotem nienawiści spiskowych.

Sultán i jego ministrowie mieli być zatrzymani w więzieniu. Następnie ogłoszonoby sultana za pozbawionego władzy, a na tronie miano osadzić według jednych brata, według drugich, najstarszego syna sultńskiego. (W Turcji dziedzictwo przechodzi w ogóle na najstarszego z rodu, i następcą sultana jest z prawa najstarszy brat jego. Często dawniej sultán chciał aby syn jego po nim panował, kazał dusić swoich braci; proponowano to podobno panującemu dziś sultanowi, lecz wzdrzał się zawsze na taką zbrodnię. Najbliższym legalnym następcą sultana był brat jego Abdul-Azis i ten jako następcą tronu żadnej nie posiadał godności. W razie gdyby spiskowi chcieli osadzić na tronie najstarszego syna sultńskiego, musieliby usunąć tego prawego następcę tronu sposobem zwykle używanym w Turcji. P. R. Cz.). Ministrowie mieli być stawieni przed sąd i zdać rachunek z zarządu państwem i groszem publicznym. W ich miejsce wyznaczono ludzi, których nawet nie zapytano się o to, czy urzędy te przyjmą. Nie chcemy tu wyliczać nazwisk ludzi naznaczonych przez spiskowych na ministrów, bojąc się ich skompromitować; powiem jedynie, że należeli do najznakomitszych w Turcji. Najprzód zamierzano oddać władzę ludzi czynu pełnym energii, którzy mieli tylko przełamać przeszkody i uczynić miejsca najwyższe próżni; następnie władza miała być oddana w ręce innych ludzi, którym chciano powierzyć stale zarząd kraju.

Spiskowi bardzo troszczyli się o wpływ i wrazenie jakie ta rewolucja wywrze w Europie. Zapewniają, że był już przygotowany manifest, który chciano wydać do mocarstw europejskich. W akcie tym miano wyliczyć wszystkie skargi i zarzuty narodu przeciwko Sultánowi i jego ministrom, przedstawić rozrzucone wydatki jakie czynił seraj i nadzwyczajne korzyści ciągnięte przez wysokich urzędników, oświadczyć, że rewolucya nie jest bynajmniej przeciwną postępowi, cywilizacji i że w niczem bynajmniej nie zagraża Chrześcianom. Pod tym względem zamierzano nie ograniczyć się na słowach, lecz pokazać to czynem: w chwili wybuchu miało dla bezpieczeństwa stawić natychmiast straż przed wszystkimi poselstwami, wyprawić dwa pulki na przedmieścia Pera i Galata, aby tam utrzymać porządek i spokój.

Wiadomości o takim urządzeniu spisku przyjęcie może Europa z zadziwieniem i niedowierzaniem, lecz wszystkie te szczegóły są prawdziwe.

Naczelnicy spisku *chudajisowie* zobowiązali się przysięgą do zachowania tajemnicy, a zdradzający ją winien być ukarany śmiercią. Ostateczne wykonanie ruchu naznaczonem było na 20 miesiąca sefer, to jest na 17go września.

Dwóch zdradziło spisek i zniszczyło jego wykonanie. Trzy dni przed naznaczoną do wybuchu godziną, we środę wieczór (14go września) Hassan-pasza (dowódzca Bosforu, jeden z naczelników spisku, o którym wprzód korespondent mówił, a którego trzeba dobrze rozróżnić od Czerkes-Huseina-paszy. P. R. Cz.) udał się do ministra wojny Riza-paszy i odkrył mu cały spisek. Arif-Effendi urzędnik jednego z biur Top-hane (o którym również wprzód mówiłem) poszedł za przykładem Hassan-paszy. Nieznane są dobre powody które ich skłoniły do téj zdrady. Mówią, że Hassan-pasza dreczony odpowiedzialnością ciążącą na nim, zwierzył się pod tym względem Arif-Effendemu i objawił zamiast uwiadomienia o wszystkim rządowi. Arif-Effendi usiłował, jak mówią, odwrócić go od tego zamiaru; niemogąc jednak tego uczynić, poszedł za przykładem paszy i zdenuncyował swoich towarzyszy.

Według innego podania, naczelnicy którzy zrazu chcieli ograniczyć się na złożeniu Sultana z tronu, wygnaniu lub uwięzieniu ministrów, zdecydowali następnie, że na wszelki opór jaki w wykonaniu swego zamiaru natrafia, należy odpowiedzieć śmiercią Sultana i ministrów. Hassan-pasza nie chciał przystać na to ostre postanowienie i powziął zamiar wyjawić cały spisek. Mniemają jednak powszechnie, że spiskowi niezamierzali bynajmniej chwycić się téj ostateczności i że Hassan-pasza wymyślił tę bajkę na wymówkę swego kroku. Może przy śledztwie wyjawia się prawda.

Riza-pasza uwiadomiony o spisku, nie tracił czasu. W nocy z czwartku na piątek, w piątek i w sobotę uwięziono mnóstwo osób. Wszyscy uwięzieni byli zrazu prowadzeni do seraskieratu, a po przesłuchaniu sumarycznem, odprowadzeni: naczelnicy do więzienia w Kuleli, inni spiskowi do więzienia w Skutari i w Daut-pasza. W Top-hane zarządzono wiele rewizji. W sobotę rano widziałem nad portem Galaty około 250 osób, to jest mółów, oficerów, żoł-

nierzy, mieszczan, prowadzonych do seraskieratu pod silną eskortą wojskową.

Od środy, Stambul (dzielnica czysto-muzułmańska) przebiegają dzień i noc liczne patrole; w pewnych tylko godzinach most Galaty jest otwarty, a przez całą noc zwizaki Stambulu z Galatą i Pera są przerwane. Znaczna część załogi z Pera pwołana została do Stambulu; środek ten okazuje dostatecznie, iż dzielnice chrześcijańskie niepowinny niczego obawiać się, chociaż inaczej mówią bojaźliwi i Grecy. Uwięzienia trwają ciągle, lecz także wypuszczają na wolność wielu z chwilowo uwięzionych. Mnóstwo członków spisku nie będzie zapewne uwięzionych, gdyż są znani nie przez wszystkich naczelników, ale tylko każdy przez swojego. Utrzymują także, że wielka liczba ludzi wiedziała o spisku, a chociaż nie była jego członkami, zamierzała współdziałać. Zresztą bacznie należy, że krąży wiele mylnych pogłosek.

Utworzona została oddzielna komisya dla sądzienia obwinionych: składają ją właśnie ministrowie, których sprzysiężeni chcieli uwięzić. Komisya ta jest czynną codziennie od piątku (16 września).

Program sprzysiężenia był spisany i opatrzone pieczęciami wszystkich członków spisku, według tradycyjnego lecz nieroztropnego zwyczaju na Wschodzie. Uroczysta przysięga wiązała wszystkich sprzysiężonych, a zarzuty czynione rządowi wyłożone w programie, można streścić w następującym sposobie: „Od początku panowania teraźniejszego sultana prawo proroka jest w niegodny sposób znieważane i deptane. Nie ma już Islamizmu. Skarb państwa jest marnowany i rabowany. Szalona rozrzućność sultana przeszła wszelkie granice i jest przyczyną nędzy publicznej i ruiny państwa. Żołd biednego żołnierza zaległ od kilkunastu miesięcy dla wojsk stojących w stolicy, a od dwóch blisko lat dla wojsk na prowincjach. Ministrowie chciwi i bez sumienia, równie słabi i podli jak jak samolubni, bez wiary i prawa, (ainssiz, imansiz) trzymają ster rządu. Państwo Osmana straciło potęgę, bogactwo i chwałę. Instytucye bezbożne, naśladowane od niewiernych, stanęły w miejsce świętej ustawy koranu. Każdy dobry muzułmauin powinien stanąć pod chorągwią tego spisku i cios śmiertelny a stanowczy zadać niegodnemu panującemu i podłym ministrom.“ (Program ten okazuje, że nie pomyliliśmy się utrzymując, iż spisek musiał poruszyć jedną siłę w Turcji, fanatyzm religijny, a sam korespondent przytaczając ten program, zbija swoje twierdzenie, jakoby spisek był dalekim od fanatyzmu. Może naczelnicy spisku nie byli fanatykami, a fanatyzmu chcieli użyć jedynie za środek lub nawet tylko o czyszczyć skrzywione instytucye muzułmańskie i zastosować do pierwotnych zasad koranu; lecz rzuciwszy iskrę w materiały palne, czyż zdołaliby stłumić pożar? odwoławszy się do starowieców muzułmańskich, czyż potrafiliby powstrzymać ich w granicach umiarkowania. P. R. Cz.).

Korespondent z Carogrodu do dziennika paryskiego *Univers* przedstawiwszy w podobny sposób ten spisek i podawszy w tych samych słowach powyższy jego program, opatrzone podpisaniami i pieczęciami wszystkich naczelników spisku, wymienia następujące najznakomitsze nazwiska z podpisanych na tym akcie:

Oto najznakomitsze nazwiska z wielkiej liczby podpisanych na programie spisku, a należących do stanu duchownego lub wojskowego.

Ze stanu duchownego: Hodża-Achmet-Effendi nauczyciel w szkole w Sulejmanieh; Hodzi-Nusuchi-Hodża; Bekir-Effendi; mufty rady w Top-hanie; Basz-Kiatil z Top-hany; Achmet-Effendi, nauczyciel przy meczecie sultana Bajazida (ów szeik Achmet który, jak utrzymują, miał rzucić pierwszą myśl spisku na grunt nadużyć rządu uprząpny); Feis-Ullah-Effendi i Hussein-Effendi mudirowie. Następnie idą podpisy różnych hodżów, mudirów, softów, nauczycieli i uczniów rozmaitych wielkich meczetów carogrodzkich; dalej mnóstwo spiskowych, należących do różnych korporacji muzułmańskich.

Członkowie spisku ze stanu wojskowego: Hussein-pasza jenerał dywizji, jeden z obrońców Karu; Dżaffer-pasza emir-ul-umera; Hafis-bej adjutant Reszyda-paszy; Imulat-Reici, dyrektor materyałów wojennych w seraskieracie; Ramis-Effendi pułkownik, inspektor materyałów wojennych; Ali-Effendi podpułkownik artylerji; Szerif-bej, podpułkownik piechoty; Kokona-Mustafa-pasza, jenerał brygady dowodzący koszarami inżynierji w Pera; syn Hussein-paszy kapitan artylerji; dowódzca posterunku w Beszi-tasz blisko pałacu cesarskiego Dolma-Bakcz; syn Naiba-paszy kapitan artylerji itd.

Korespondent *Universa* wspomina dalej, że kilku wychłdców renegatów w służbie Porty, należało także do spisku. Podanie to jest wprost przeciwne twierdzeniu korespondenta paryskiej *La Presse*, do brze znajęcego Turcję i tę sprawę, który utrzymuje że między spiskowymi nie było nietylko renegatów, lecz nawet żadnego oficera Turka zagranicę wychowanego. Dalej korespondent *Universa* pisze w jaki sposób uwięzieni zostali naczelnicy spisku i jak odpowiadali stawieni przed sąd:

Szeikowie Hodża-Achmet i Hadzi Nusuchi oraz Dżaffer pasza uwięzieni zostali w chwili gdy wchodzili do meczetu Czakmadzila. Stawieni przed ministra wojny Riza paszę, nietylko powiedzieli o twarcie, że należą do sprzysiężenia, lecz chlubił się głośno zprzysiężeniem które wykonać chcieli, a które zbawiennem dla kraju nazywali. Następnie przewiezieni zostali do więzienia w Kuleli, a podczas przewozu przez Bosfor, Dżaffer pasza rzucił się w morze i zniknął. Musiał przy sobie mieć ważne

papiery, gdyż w domu jego nie niezaleziono.

Po ustanowieniu nadzwyczajnej komisji do osądzenia spiskowych pod przewodnictwem wielkiego wezyra, spiskowi stawieni zostali w sobotę i w niedzielę przed tym sądem. Naczelnicy spisku ze stanu duchownego, pytani przez sędziów, zwrócili do nich głos śmiało i gwałtownie, a nazywając ich ludźmi bez czi i wiary, wyrzucali im, iż gubią islamizm i państwo ottomańskie. Spiskowi ze stanu wojskowego okazali niemniejszą otwartość i śmiałość. Dalecy od żalowania swego kroku, żalowali tylko że spełnić nie mogli czynu który uważali za powinność swoją przed Bogiem i ludźmi. Surowe prawdy mówili swym sędziom, względem administracyi państwa i skarbu, zarządu sersjem, zbytku i marnotrawstwa, ciągnięcia ogromnych korzyści ze skarbu przez wysokich urzędników i wyrzucali im w oczy że są największymi nieprzyjaciółmi swego kraju, gdy oni, oskarżeni mieli tylko jego dobro na celu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W Birmingham zdarzyło się okropne nieszczęście w dniu 26 września. W jednej z najludniejszych części miasta nastąpiła eksplozja w fabryce pistonów Philippsa i Pursalla, skutkiem czego cały dom się zawalił i w gruzach zagrzebał robotników. Około 60 lub 70 osób miało się znajdować w téj chwili we fabryce; z tych większa część kobiet. Słyszano dwa straszliwe huki, po czém cały dom runął, i została się tylko przodowa jego ściana. W kilka chwil później wybuchł pomiędzy gruzami ogień i ogarnął całą ruinę płomieniem i dymem. Sikawki nadsięgnęły spiesznie, ugaszono ogień, i zajęto się zaraz odgrzebywaniem osób zasypanych. Wydobyto ich 17 żywych lecz ciężko poranionych; lecz dalej szła robota oporem i z trudnościami była polączona. Nie znaleziono już żywych, lecz ciała zgniecione gruzami albo popalone. Do wieczora tego dnia wydobyto 20 ciał.

D. 20 września na przewozie przez rzekę Mur pod Also-Lendry na stronę chorwacką, prom ciągniony na linach będąc przeładowany ludźmi i wozami ładownemi, skutkiem pęknienia lin nagle się zwrócił i zatonał. Wszyscy ludzie będący na statku, a było ich około 40, wraz z kofimi potonęli, a ratunek był niepodobny z powodu silnego prądu wody i braku wszelkich łodzi.

Dodatek tygodniowy N. 39 przy „Gazecie lwowskiej“ zawiera:

- 1) Wiadomość o zawiązaniu się i działaniu galic. stanowego Towarzystwa kredytowego. (c. d.)
- 2) Obrót handlu krajowego w miesiącu lipcu 1858. Przywóz i wywóz towarów do kraju i za granicę.
- 3) Założenie i wzrost galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie.
- 4) Starostwo Skalskie. Dokument z r. 1570. — Lustracya czyli opis pożytków skarbowi królewskiemu przypadających.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Darmstadt 3 października. Rozpoczęto tu śledztwo przeciw sędziemu i deputowanemu Hoffmann z Friedbergu i przeciw adwokatowi Meff z powodu podpisania przez nich deklaracyi eisenackiej.

London 3 października. Wczorajszy *Observer* twierdzi, że wysłanie przez rząd Stanów Zjednoczonych jenerala Scott ku wyspie San Juan na Ocean spokojny, ma znaczenie zupełnie pokojowe. London 3 października. *Morning Herald* mówi, że posłowie rasyjcy w Londynie, Paryżu, Berlinie i Wiedniu otrzymali rozkaz znajdowania się w Warszawie 17go b. m. podczas pobytu tam Cesarza.

Dzisiejsze dzienniki przynoszą z Rzymu wiadomość telegraficzną (otrzymaną już przez nas wczoraj w depeszy), o doręczeniu pasportów posłowi sardyńskiemu w Rzymie hr. della Minerva.

Gazzetta di Verona z d. 1 b. m. zamieszcza oświadczenie korpusu oficerów wojska esteńskiego które wraz z księciem Modenśkim udało się było na territorium austriackie, przeciw obecnemu stanowi rzezy w Modenie. Oświadczenie to uważanem być może jako wstęp do kroków zaczepnych na odzyskanie księstwa, o jakich pogłoski od niejakiego czasu krąży.

Dzisiejsze wiadomości z Turcji mówią także jedynie o wielkim spisku odkrytym w Carogrodzie i następstwach tego wypadku, którego dokładny opis rozpoczęliśmy wczoraj a kończymy dzisiaj pod oddziałem „Turcy“. Ostatnie doniesienia dodają, iż jednym z następstw wykrycia spisku jest zamknięcie następcy tronu, to jest brata sultńskiego Abd-ul-Aziza w części pałacu nazwanego Kafes to jest klatka; zamykani tam księżęta ottomańscy, wychodzili zwykle dotąd albo na śmierć albo na tron. Mniemają jednak, że dzisiejszy sultán, znany wprawdzie ze słabości lecz i z łagodności, odstąpi od zwyczaju, i że brat jego, którego spiskowi chcieli posadzić na tronie, nie będzie długo więzionym. Mówią, że na sultanie sprawił wrazenie spisek i powody jego zawiązania, co zresztą nie jest dziwnem; lecz utrzymuje, że przestraszony sultán uznał słuszność powszechnych zażaleń na nadużycia ministrów, które były jednym powodem spisku i postanowił ministrów oddalić. Czyż uzna że i jego własna rozrzućność była drugą przyczyną spisku i czy ja także od siebie oddali? Cokolwiekby Kiprisli-Mechmet-paszę naznaczają na przyszłego wielkiego wezyra, w miejsce Ali-paszy.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austriackiej).

Kraków 4 października	zadaja	placa
Banknoty polskie na 100 zł. now.	384	377
Ruble obrętkowe aglo.	10	7
Talary pruskie na 150 zł. now.	83	82
Srebro nowe.	121	120
Półimperyał rosyjski	9 70	9 50
Napoleondory 20-fr.	9 60	9 40
Dukaty holenderskie ważne.	5 56	5 40
" austriackie.	5 70	5 65
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	84	83
Obligacje indemu. z kupon.	75	74
Pożyczka narodowa z r. 1854.	79	78
Akcyje kolei galicyjskiej za sztukę.	65	62
Listy zastawne polskie z kuponami	100	99

Wiedeń 4 października (telegraf.)	szk.	o
Amstemburg 100 zł. r.	103	—
Hamburg 100 Marków	90	25
Lonayn 10 £.	120	20
Parýz 100 franków	47	50
Dukaty.	5	73
5% Metalki.	73	90
4% "	65	—
3% "	57	25
Losy z r. 1834.	335	—
" 1839.	119	—
" 1854.	110	—
Pożyczka narodowa	79	—
Obligacje indemu. galic.	72	25
Akcyje Bankowe	892	—
kolei północnej	1834	—
kredytu ruchomego	211	—
kolei francusko-austriackiej	262	50

Lwów 1 października.	szk.	o
Dukaty holenderskie	5 71	5 63
" austriackie	5 75	5 69
Półimperyał rosyjski	9 84	9 66
Rubel rosyjski	1 88	1 85
Talary pruskie	1 85	1 81
Pięcioletnia polska	62 78	62 18
Listy zastawne galic. bez kupon.	73 45	72 35
Oblig. indemu. bez kupon.	78 95	78 13
Pożyczka narodowa bez kupon.	—	—

Warszawa 1 października.	rubli	o
Półimperyał	92	—
Oblig. skarbowe	—	—
kupon	—	—
Listy zastawne III okrośu	14 77	14 75
kupon	—	—

Wrocław 3 października.	szk.	o
Banknoty austriackie w mon. konw.	82	—
" w mon. nowój	87	—
Polskie bilet bankowe	85	—
Listy zastawne	—	—
Posnańskie listy zastawne 4%	—	99
3 1/2%	—	85
Oblig. kolei krak.-śląsk.	73 1/2	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 4 października. Wzrost wielkiej ilości pszenicy zwieziono na granicę Królestwa Polskiego. Ruch był wszakże ograniczony a ceny nieco się obniżają, gdyż z zagranicy nadeszły sprawozdania mniej przyjaźne. Żyto zaś i inne rodzaje zboża, mało w ogóle dowieziono, wiele było poszukiwane i ceny nawet poszły nieco w górę. Pszenicę płacono po 23, 24, 25, a piękniejszą 26, 27 do 28 złp. Żyto przywiezione, tylko w małych partjach w ogóle 15, 15 1/2, 16, szczerzejnie piękne, dworskie, z dostawą rychła 16, do 17 złp. Jęczmień bardzo pożądanym i mało partjo dworskiego jęczmienia na wczesne terminy zamówiono w pięknym gatunku po 15 do 16 złp., obfopski jęczmień na targu płacony był po 13, do 14 złp. W ogóle pszenica źle się trzymała. Inne gatunki znajdowały tylko pokup na bliskie terminy, na dalsze zaś panowała niepewność. — Na targu Kłeparskim dzieł kupowano tylko na miejscową potrzebę; tymczasem na przewóz mało kupowano, bo tylko to przechodziło, co już na granicy było zakupionem. W miejscu, ceny utrzymywały się podług szacunkowych żądań.

Poolagi osobowe na kolejach żelaznych od 1go Sierpnia 1859 r.

Odchodzą:	
z Krakowa do Warszawy 7 rano — do Wiednia i Wrocławia 7 rano; 3. 45 popołud.	— do Ostrawy (przez Begumin (Oderberg) do Prus 9. 45 rano — do Rzeszowa 5. 40 rano; 10. 30 rano; — do Wieliczki 11 rano.
z Wiednia do Krakowa 7 rano; 8. 30 wieczór.	— do Ostrawy do Krakowa 11 rano.
z Granicy do Szczakow 6. 30 rano; 2. 6 po południu.	— z Szczakow do Granicy 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.
z Rzeszowa do Krakowa 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.	
Przychodzą:	
do Krakowa z Wiednia 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z Wrocławia i Warszawy 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z Ostrawy (przez Begumin (Oderberg) do Prus) 5. 27 wieczór — z Rzeszowa 3. popołudn.; 9. 45 wieczór — z Wieliczki 6. 45 wieczór.	
do Rzeszowa z Krakowa 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.	

Przyjechali od 3 do 4 października.

HOTEL ROSYJSKI. Adolf Niemcewicz w.ł. dobr. z fam., Kłotylda i Anna Kłosowska ob. z Polski. Katarzyna Karska, Honorata Orszewska ob. z Galicyi. Juliusz Ekel fabrykant z Wiednia. Jakub Moranowski bud. z Berlina. Jan Wittman ek. urz. z Pragi. Jakub Czornowski ob. z Lwowa. Wyjechali: Lzydor Lechoński, Jan Brzeski obywat. Polski. Franc. Lenz ek. komia. wojenny do Lwowa. Jan Machaczek ksiądz do Nowego Sącza. Dominik Kowalewski sekr. koleg. do Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisław Piotruszewski, Leorkalm Podowski w.ł. dobr. z Dreżna. Józef Szczępanowski ob. z żoną i córką z Piotrkowa. Genowefa Boguszeńska w.ł. ob. z Wielkich Strzelec.

Wyjechali: Salikowski Antoni ob. do Rzeszowa. Hahn Feliks aud. filoz. do Berlina. Zaklikowa Kazimiera ob. do Hadowa.

HOTEL SASKI. Józefa Głizycka ob. z fam. z Dreżna. Józef Majzel, Stanisław Brzozowa, Józef Życieński ob. z Polski. Stas. Stojowski, Tytus Drochojewski ob. z Galicyi.

W Drukarni „CZASU“

Wyjechali: Edward i Wincenty Rulikowsy ob. do Morawy. Bolesław Żuk Skarzewski w.ł. ob. do Brzozowy. Karolina Wysocka w.ł. ob. do Galicyi. Stanisław i Edward Homolaczowie ob. do Białej. Józef Życieński ob. do Polski.

PRZEGŁĄD MIESIĘCZNY stanu galicyjskiej Kasy Oszczędności z dniem 30 września 1859.

Stan czynny:	złr.	kr.	gr.	złr.	kr.	gr.
Gotowizna	66,859	9	—	—	—	—
Papiery publiczne	—	—	—	747	59	—
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	—	—	—	—	—	—
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	339,850	—	—	—	—	—
c) sprzedawane po kursie	233,335	—	—	—	—	—
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	3,27,732	—	—	—	—	—
Weksele: których terminu nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	19,600	—	—	—	—	—
Pożyczki hipoteczne:	—	—	—	—	—	—
a) ziemskie	1,858,230	—	—	—	—	—
b) miejskie	782,563	30	—	—	—	—
Rachunek różnych osób: drobne należności i niedobory	—	—	—	6,186	62	—
Zapasy	—	—	—	—	—	—
Provizye zaległe u stron rozm.	—	—	—	—	—	—
Stan bierny:	złr.	kr.	gr.	złr.	kr.	gr.
Wkładki na książeczki: byłych członków z mies. złr. k. d.	3,326,286	25	—	—	—	—
w b. m. włożyło	—	—	—	—	—	—
570 stron	69,120	47	—	—	—	—
w b. m. wypłacono	—	—	—	—	—	—
524 stronom	79,267	49	—	—	—	—
Przewyżka zwrócenia	10,147	2	—	3,316,139	23	—
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają	—	—	—	43,722	36	—
O g o ły.	3,643,915	98	—	3,368,048	21	—
Odjęwszy sumę mn. od większej	3,366,048	21	—	—	—	—
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizy	277,867	76	—	—	—	—

Lwów dnia 30 września 1859.

Z Dyrekcji galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Inserty.

Dobroczyńne ofiary

dla ośmiennastoletnich Grudzińskich wpłynęły na moje ręce: od T. T. złr. 1. — L. S. złr. 2. — Kons. Pil. złr. 5 w. a. Kraków 3 października 1859. (818-2) Dr. Jakubowski Maciej.

U J. Feitzingera w Białej wyszły i we wszystkich księgarniach dostać można
WESTERMAYERA
KAZANIA
na wszystkie niedziele i święta całego roku, przełożone i dla ludu polskiego zastosowane przez

X. M. Manieckiego,
proboszcza w Janiszowicach.
Rocznik II, 2 tomy. (806-1)

Podpisany, zamieszkały przy ulicy Floryańskiej, pod L. 506/329 w domu Wgo Westwalewicz, otrzymawszy upoważnienie od c.k. Wysokiego Rządu krajowego do utrzymywania (795-4)

Zakładu Naukowego dla młodzieży płci męskiej,
ma honor zawiadomić o tem osoby interesowane.
Tomasz Hendel.

Zupełna wyprzedaż

wszelkiego wyboru
płótna rumburskiego, hońskiego, szwajcarskiego, angielskiego, dalej pięknej stołowej bielizny, jakoto: obrósów, serwet i serwetek, chustek do nosa białych i kolorowych, kap, kołder i t. p.
znajduje się w domu Seiferta w Rynku głównym obok Handlu Wgo Fischera.
Wyprzedaż ta odbywa się en gros i w małych partjach po cenach niżej 15 procent od cen fabrycznych, a to jedynie dla tego, ażeby dać świetnej Publicznosci poznać mój Skład Towarów, za których prawdziwość moja osoba gwarantuje.
(821-1-3) J. M.

Les parents qui ont l'intention de mettre leurs enfans en pension à Breslau trouveront chez Mr. le Dr Ebers (adresse) grande Place N. 19 à Cracovie au premier des renseignements sur le pensionnat d'un professeur de français, dont la femme est Polonoise.
(825-1-3)

Ces. król. uprzywil.
Gospodarskie Skarpetki
z najmocniejszego płótna, bawełny i wełny, letnie, zimowe i jesienne.
Te c. k. uprzyw. Skarpetki przewyższają swym oryginalnym krojem, swoją elastycznością, przyjemnością w noszeniu i taniostwem zupełnie wszelkie inne tak na drutach robione jako też maszynowe Skarpetki, i wychodzą tak tanio że 1 para najlepszego gatunku kosztuje tylko 20 kr. w. a.
Cena na tuziny:
Mocne, męskie płócienn. Skarpetki 2 złr. — średnio 2 1/2

LEKARZ ZĘBÓW ALFONS
Z WIEDNIA
ma zaszczyt oznajmić niniejszem, że w nadziei uzyskania i nadal zaufania i uznania, któremi go Szanowna Publiczność tak miejscowa jako też i zamiejscowa od czasu jego przybycia do Krakowa w jego praktyce zaszczylić raczyła, otąd w Krakowie stale zamieszka, a to przy ulicy Grodzkiej N. 90.
Jego metoda Plumbowania Zębów do poratowania dziurawych zębów, potrafi z pewnością zbić zdanie tych, którzy twierdzą, że Plumbowanie nie nie pomaga i masa do plumbowania użyta zaraz wypada. Uprasza najuprzejmiej wszystkich, którzy się o skuteczności jego postępowania w tym względzie przekonali, o łaskawe potwierdzenie przy zdarzonej sposobności. Również pozwala sobie nadmienić, że łaskawe sporządzanie sztucznych Zębów i Szczęk od roku 1852 i przez to nabyte doświadczenie, mogą go także wszystkim takowe potrzebującym jak najlepiej polecić. (78-3-6)

HANDEL K. HENISZA W KRAKOWIE
fortepianów, mebli żelaznych, i wyrobów cynkowych, żelaznych i blaszanych lakierowanych, dobór dziecinnych zabawek samych lanych, wielki skład tac, pieców i naczyń kuchennych z żelaza kutego, poleca się szanownej Publicznosci, zapewniając ceny najprzystępniejsze. Co do Fortepianów i Physharmonii których Skład na skalę dotąd przez nikogo w Krakowie niepraktykowaną urządził, wszelką gwarancję z mojej strony daje i odwołuje się w tym względzie do publicznej opinii osób, które mnie już swem zaufaniem zaszczyliły. Mając zaś takowe nie w komisio, a to samem niezależnym będąc od cen, jakie fabryka nakłada, lecz sam jeżdżąc zagranicę i gotówką płacąc, mam sposobność po 1) wybrać instrumenta takie tylko, które są pewne i wyborowe uznane, a po 2) nabywając je na własność, otrzymuję procenta, z których sam jeszcze kupującym pewną część odpuszczę, z czego następność, że kupujący niemal taniiej u mnie instrument nabyć niż po zagranicę może. — Ceny fortepianów w najnowszy sposób zbudowanych są od 275 do 700 złr. — a physharmonie od 100 do 300 złr. — Polecając się szanownej Publicznosci wracam zarazem uwagę na Łóżka i Kółeczka żelazne, których użył jest prawie dzisiaj powszechnem. — Z wyrobów cynkowych i blaszanych Wanny wielkie i mniejsze do kredensu, Miednice; Wiadra, Konewki, Sitabady, Wanieliki dla dzieci nowonarodzonych itd. — W końcu Instrumenta sprzedają się i zamieniają na stare, odkupują i wypożyczają się. — Skład Fortepianów ulica Szeroka pierwsze piętro z gankiem żelaznym, dom W. Rózyklich. — Skład wszelkich Wyrobów żelaznych i Mebli przy ulicy Grodzkiej w Sklepie w domu W. Góbla, gdzie główny wstęp dla załatwienia interesów. — Skład naczyń żelaznych kutech, płeknie i trwało emalowanych, sprzedają się po cenach niższych, niż gdziekolwiek dotąd. (807-2)

W HOTELU DREZDEŃSKIM NA I-ym PIĘTRZE
Tylko podczas tego Jarmaku a nigdy więcej
zostaną sprzedane po cenach zadziwiająco tanich 600 sztuk 1/4 i 1/2 szerokich prawdziwych
PŁÓCIEN
śląskich i rumburskich, — partya bielizny stołowej, — ręczników i 500 tuzinów prawdziwych chustek do nosa, które mi od pewnego fabrykanta w zastaw dane zostały i wykupione być nie mogły, a zatem w jak najkrótszym czasie podczas tego jarmarku za gotowe pieniądze z opuszczeniem 35% niżej ceny wyrobu sprzedane być muszą. — Pozwalam sobie zapraszać szanowaną Publiczność tutejszą i zamiejscową, ażeby się osobiście przekonała chociaż, że tak korzystnej sposobności do z kupienia prawdziwego, dobrego i taniego płótna w Krakowie jeszcze nie było i więcej nie będzie.
Bezprzykładną taniostwem dowodzę następującym cennikiem z tą uwagą, że za prawdziwość płócien i akuratność miary zupełnie ręczę i każdą u mnie kupioną sztukę płótna napowrót przyjmuję, a zapłaconą za nią kwotę zwracam, jeżeli płótno takiej samej jakości gdziekolwiekbydz za tę samą cenę otrzymać można.
Ceny stałe w walucie austriackiej: (799-4)

1 sztuka płótna szarego z przędzy 30 łokci wied. po	5 zł. 25 kr. i cieńsze
1 " " szarego z przędzy ręcznej 30 łokci wied.	6 " 25
1 sztuka płótna szarego wikszedzkiego 30 łokci wied.	7 zł. 25 kr. i cieńsze
1 " " konopnego	8 " —
1 " " białego z przędzy białej 1/4 szeroka 30 łokci wied.	10 " 50
1 " " skórkowego bardzo pięknego 1/4 i 1/4 38	9 " 50
1 " " białego „Creas“ zwanego 38	10 " 50
1 " " z przedziwa w ognia robionego 1/4 38	12 " 50
1 " " lekkiego holenderskiego na 12 koszul 42	10 " —
1 " " ciężkiego rumburskiego na 12 koszul 42	12 " —
1 " " cienkiego konstancjkiego na 12 koszul 42	15 " —
1 " " weby irlandzkiej	50 " —
1 " " szwajcarskiej	50 " —
1 " " szwajcarskiej	19 " —
Wszelkie gatunki weby rumburskiej, belgijskiej i szwajcarskiej 50 i 54 łokci, 1/4 szerokości 18, 20, 24, 30, 36, 40, 50 do 60 i 100 zł. — szczególnie polecam po cenach nad podziw tanich.	
1.000 tuzinów prawdziwych płóciennych chustek do nosa rozmaitej wielkości, białe i kolorowe i 100 tuzinów franc. batystowych chustek do nosa.	
1/2 tuzina białych chustek do nosa	— złr. 90 kr. i cieńsze
1/2 " " wielkich	1 " 20
1/2 " " cienkich płóciennych irlandzkich chustek do nosa	2 " 50
1/2 " " najcieńszych holenderskich	5 " —
1/2 " " niebiesko drukowanych męskich	1 " 40
1 " " szarych ręczników	1 " 50
1 " " białych ręczników adamaszkowych	3 " —
1 " " wielkich serwet stołowych	2 " 50
1 obrus bez szwu	— " 50
1 " " wielki adamaszkowy	1 " 50
1 serweta do kawy w różnych kolorach	1 " —
1 tuzin serwet desertowych lub do herbaty	1 " —
Na szczerze poleconie zastępują także kilka 1.000 kradli płócienn. i bawełnian. (dymki), oraz kapy na Łóżka wełniane z kutasami.	
Kupujący towary za 50 złr. otrzymają zamiast zwykłego rabatu: 1 serwetę do kawy z 6ma odpowiednimi serwetkami, 1 garnitur adamaszkowy na 6 osób, tj. 1 obrós i 6 serwet.	
Lokal Sprzedaży znajduje się tylko podczas jarmarku w Hotelu Drezeńskim na I-ym piętrze. M. BAYER z Wiednia.	

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Data	wys. bar.	stan ciep.	wilgotn.	kierunek	stan	zjawiska	zmiana ciepla
Godzina	w lin. par przy 0° Reaum.	podług Reaumura	powietrza względna	i następnie wiatru	NIEBA	nawiewiane	w ciągu dnia
3 2332 09	+13 2	85	połn.-zach. średni	—	—	—	—
10 332 33	10 4	97	sechodni ślaby	—	—	—	—
4 331 87	10 0	95	zachodni wiehor	—	—	—	—

złr. — cienkie 3 złr. — bardzo cienkie 4 złr. — Para 20, 25, 30, 40, kr.
Mocne, męskie jesienne 2 złr. 50. — średnie 3 złr. — cienkie 4 złr. — bardzo cienkie 5 złr. — Para 25, 30, 40, 50 kr.
Mocne ciepłe męskie wełniane 4 złr. — średnie 5 złr. — cienkie 6 złr. — bardzo cienkie 7 złr. — Para 40, 50, 60, 70 kr. w. a.
Także pozwalam sobie zwrócić uwagę moją na wielką partję **Pończoch damskich saskich niebianych i Skarpetek**, oraz znaczną ilość **gotowych koszul męskich**, które dzieci ubogich (kaczy w górach Karkonoskich z największą starannością wyrabiają).
Lokal sprzedaży znajduje się podczas Jarmarku Krakowskiego u p. M. BEYER z Wiednia, w **HOTELU DREZDEŃSKIM** na I piętrze. **ZOFIA PAUL**, właścicielka przywileju z Wiednia. (815-2)

W Drukarni, Antoni Rother,